№ 55. Kraków 8 Marca — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]	złr. 16	rocznie	złr. 20
[illegible]	„ 8	[illegible]	„ 10
[illegible]	„ 4	kwartalnie	„ 5
[illegible]	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu.*

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 7 marca.

Gabinet lorda Palmerstona po odniesionych dwóch zwycięztwach pobity został na dniu 4 b. m. W Izbie niższéj **263** głosów poparło mocyę Cobdena naganiającą ministeryum w sprawie chińskiéj; za ministerstwem oświadczyło się tylko **247** głosów.

Przegrana jest tak wielka, jak wielkie były zwycięztwa. Zwycięztwa były sobie równe: większość ministeryalna **80** głosów w Izbie niższéj w sprawie budżetowéj, była taka sama jak większość **36** głosów w Izbie lordów w sprawie chińskiéj, bo zapominać nietrzeba, że w Izbie lordów liczba członków jest o połowę mniejsza niż w Izbie niższéj. Ale mniejszość **16** głosów w jakiéj pozostał gabinet w Izbie niższéj na dniu 4 b. m. jest bardzo znaczna, zwłaszcza z powodu téj okoliczności, że lord Palmerston widząc niebezpieczeństwo żądał był i otrzymał odłożenie dyskusyi na dni kilka, aby sprowadzić do Londynu nieobecnych a przychylnych sobie członków. Ministeryum było więc w całéj sile głosowania; a przegrana byłaby również zdaniem naszém wielką, gdyby gabinet uzyskał był nawet większość kilku głosów.

Jakkolwiek mogła być groźną opozycya przeciw lordowi Palmerstonowi, pewną jest rzeczą, że niebyłaby zdołała zadać mu téj klęski bez pomocy lorda Johna Russella. Wszak wytężyła ona całe swe siły w kwestyi budżetowej przed dwoma tygodniami, ale lord Russell bronił ministeryum i przechylił szalę na jego stronę. Mocya hrabiego Derby w Izbie lordów téj saméj osnowy, co mocya Cobdena, na tym samym gruncie, odpartą została przez gabinet. Ale tym razem lord Russell poparł z całą swoją partyą szkołę manczesterską. Jeżeli kiedy to w téj okazyi można powtórzyć przysłowie „że co się odwlecze to nieuciecze.“ Któż niepamięta jakim sposobem lord Palmerston przed trzema bisko laty usunął z gabinetu lorda Johna Russella. Odwet był konieczny, i przyznać trzeba, że dawny szef whigów bardzo sobie zręcznie postąpił. Od chwili otwarcia parlamentu stanowisko obrane przez lorda Russella było zawsze obrachowane na korzyść dawnego stronnictwa whigów. W propozycyi reformy p. Locke-King, lord Russell głosował z radykalistami przeciw ministeryum, aby ich sobie stanowczo pozyskać. W kwestyi budżetowéj, gdzie opozycyą przywodził p. D'Israeli, lord Russell poparł gabinet i sprowadził wygraną na jego stronę, gdyby bowiem gabinet w téj kwestyi był upadł, przyszłaby naturalnie koléj na torysów do kierowania sprawami krajowemi. Zwycięstwo więc torysów było przegraną nietylko dla lorda Palmerstona ale i dla whigów, przeto lord Russell wotował za gabinetem przeciw torysom, jakkolwiek w mowie swojéj uderzał na dążności protekcyonistów przebijające się w budżecie ministeryalnym. W kwestyi chińskiéj poparł p. Cobdena, w przewidzeniu, że jeżeli ministeryum upadnie w obec koalicyi torysów, peelistów i wolnohandlowców, to szefem koalicyi jest w téj chwili p. Cobden, którego partya nie ma żadnego widoku aby powołaną zostać do rządów; stronnictwo przeto whigów nie będzie zmuszone przyczynić się do wyniesienia przeciwnéj sobie partyi torysów. Wyrachowanie o tyle udało się jak dotąd, że gabinet został w mniejszości, bez żadnéj dla torysów korzyści.

Kwestya chińska, którą sobie obrał lord Russell do przeprowadzenia swego parlamentowego arcydzieła, jest bezwątpienia w téj chwili sprawą niepopularną w Anglii. Żaden głos znakomity ani popularny nie odezwał się w jéj obronie w Izbie niższéj. Naprzeciw takim głosom jak Cobdena, Russella, Grahama, Gladstona, Lyndhursta, Derbego i tylu innych lord Palmerston musiał postawić podrzędnych całkiem mowców: miał więc przeciwko sobie nietylko jak się pokazało liczbę ale i zdolności. Lecz czyliż ztąd wnosić wypada, że Anglia straciła *już zaufanie w politykę lorda Palmerstona zwłaszcza* co do spraw zagranicznych? czy też że sprawa chińska użytą była przez opozycyę jako taran do rozbicia gabinetu? Mniemają niektórzy, że owa opozycya urosła tak silną z powodu, że szef gabinetu za nadto ustępywał Francyi. Jeżeli wnosić wolno, inaczejbyśmy się zapatrywali na działanie opozycyi. Odkąd nie było wzmianki o przymierzu angielsko-francuskiem w mowie Cesarza Napoleona, odtąd zapewne przeciwnicy lorda Palmerstona dzielniéj krzątać się zaczęli około obalenia gabinetu, domyślając się i słusznie, że go Francya wpływem swoim nie wesprze. Na poparcie naszego wniosku przytoczymy, że od chwili jak mocya pana Cobdena zaczęła gabinetowi niebezpieczeństwem zagrażać, lord Cowley zdaniem niektórych dzienników, oświadczał się w Paryżu bardzo przychylnie w przedmiocie Księstw Naddunajskich, i okazywał skłonność rządu angielskiego do przystąpienia w téj sprawie do zdania, jakie rząd francuski w pamiętnéj nocie *Monitora* wypowiedział. Ale zdaje się było to za późno, bo dzienniki półurzędowe francuskie niepopierały bynajmniéj lorda Palmerstona.

Niepodobna atoli dokładnie ocenić jaką wagę miały w porażce gabinetu angielskiego gra stronnictw, opinia publiczna i polityka zagraniczna. To tylko pewna, że opozycya rozbijając gabinet nie podała zarazem żywiołów do ułożenia nowego. To też jeszcze lord Palmerston nie uważa się za pobitego; może go nawet i opozycya za takiego nie uważa, co więcéj część jéj może go nawet za takiego uważać wcale niechce. Ministeryum Palmerstona nie jest jednolite, może przypuścić do siebie różne żywioły. Piszą też, że parlament rozwiązanym zostanie i w maju zwołanym na nowo będzie. Lecz do tego dwóch rzeczy potrzeba: pozwolenia Królowéj i niektórych rozporządzeń parlamentu do tymczasowego rozrządzenia skarbowością. Co do pierwszego, to jest co do zezwolenia, lord Palmerston zapewne je otrzymać zdoła od Królowéj Wiktoryi; lecz co do drugiego, na to znowu musi parlament głosować, znowu więc kwestya ministeryalna postawioną zostanie. Lord Palmerston miał oświadczyć głośno, zanim przyszło do wotowania nad mocyą Cobdena, że w razie przegranéj rozwiąże parlament, a donoszą że d. 4 b. m. nocował w Windsorze. Zdaje się więc, że to nie było czczą groźbą, że szanowny wicehrabia jest na to przygotowanym; że się *nawet chce odwołać do ludu angielskiego. Nikt nieznana lepiéj ludu angielskiego jak lord* Palmerston, nikt lepiéj od niego nieumie przemawiać do smaku mieszkańców W. Brytanii; najlepiéj mu więc zapewne wiadomo, czy i jak daleko rachować może na popularność. Wkrótce zatem pokaże się, czy lord Palmerston koniecznym jest w téj chwili ministrem dla polityki angielskiéj.

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 lutego.

(F. N.) *Cinis et umbra sumus* powiedział podobno stary Boetiusz. Dzisiejszy dzień przypomina mi tę myśl i stwierdza ją już to obrzędem kościelnym, już to postacią tych osób, które nocy bezsenne i zapustna praca uczyniły podobnemi do cieniów. Jakoż i niebo mgliste i popielne, a powietrze chwieje się między odwilżą i mrozem. W skutek tego zapewne było w tych dniach więcéj wypadków śmierci niż zwykle. Pogrzeby wtórowały disharmonijnie weselom. Bo mieliśmy dość wesel a między niemi kilka hucznych. To były jedyne huczniejsze zabawy, balów był brak zupełny, chociaż dużo cichych domowych zabaw. Nie wiem czy to było milczące porozumienie się publiczności, aby niezwrócić uwagi i zmniejszyć wymagania gości, a nienastręczać treści tym nieznośnym gazeciarzom, co wszystko krytykują jedynie przez złość, że sami do tego należeć nie mogą; czy też względy na kieskę niedozwoliły rzeczywiście świetniéj występować. Mnie się zdaje, że ta ostatnia okoliczność przeważała. Lecz pierwszy wzgląd także ważną grał rolę; nie darmo przed kilku laty napisał jeden z naszych znakomitszych pisarzy, żeśmy jeszcze nieprzyzwyczajeni do drukowanego, to jest aby o nas drukowano co innego prócz takich rzeczy jakie sobie „Geldhab“ Fredry kazał drukować. Z tego względu bardzo pochwalam *sprostowanie* mojéj wiadomości o komitecie teatralnym drukowane w *Czasie* z dnia 24 lutego, bo jeżeli się to niepodoba co o nas piszą, to prostujmy zdanie. Wycieczka osobista przeciw mnie jest tylko stwierdzeniem zdania, żeśmy nieprzyzwyczajeni do drukowanego. Podobne uwagi jak moja „o obliczeniu się ze swemi zdolnościami“ drukują się często po dziennikach o głowach kierujących nawet losami państw lub o ludziach stanu, a jednak niespotyka tam dziennikarzy zarzut, że zazdroszczą owym dostojnym osobom dyktatury lub teki ministeryalnéj. Redakcya *Czasu* uczyniła zresztą zbyteczną wszelką obronę mojéj skwapliwości w doniesieniu jak najrychlejszem o chwalebnych zabiegach administracyi teatru około sprawy tak żywo naszą publiczność obchodzącéj.

Teatr polski i kolej żelazna są to prawie jedyne sprawy dzienne zajmujące wszystkie umysły. Towarzystwem gospodarskiem mało się nasza lwowska publiczność zajmuje. Za to więcéj obywatele wiejscy. Towarzystwo odbyło walne posiedzenie, przybrało znaczną ilość nowych członków. Obawiam się wspomnieć o wrażeniu jakie zrobiło krytyczne porównanie programów towarzystwa krakowskiego i lwowskiego, by mnie o pretensyę należenia do jednego z nich nie posądzono. Lecz cóż robić, obowiązek korespondenta jest mi w téj chwili ważniejszym nad inne względy. Więc muszę donieść, że słyszałem tylko pochwały o tym artykule pod względem gruntowności i trafności spostrzeżeń, a to właśnie od członków towarzystwa. Tylko niektórzy panowie mają mu do zarzucenia: że jest krytyczny. *Na co krytykować, nie dość mieć przekonanie jakie dla siebie, czyż trzeba je głosić koniecznie?* Dziwna rzecz, gdzie-indziéj (np. w Warszawie) żalą się na brak krytyki, choć jéj tam więcéj niż u nas. Tak też artykuł *o powieściach Korzeniowskiego* zjednał sobie poklask prawie powszechny dla słuszności zdań i głębokiego sądu, ale zarzucają mu: że to krytyka. Lecz wracając do towarzystwa gospodarskiego, wspomnieć muszę o reformie czyli o odstąpieniu od zwykłego trybu obradowania w sekcyi pszczelnéj. Jéj posiedzenia odbywają się przy drzwiach otwartych. Oprócz posiedzeń odbywa się także wystawa agronomiczna. Zostawiam opisanie i osądzenie jéj świadomszym rzeczy korespondentom. Mnie zajęły dwie rzeczy mające najbliższą styczność ze sprawami publicznemi: *cegły* i *chleb*. Wystawiono cegły wyrobu fabryki pod dyrekcyą kapitana inżynieryi p. Bochdana, obok zwykłéj lwowskiéj cegły; jest między niemi różnica podobna jak między dobrem żelazem a ołowiem. Z powierzchowności, to jest barwy, dźwięku, wagi itd. sądząc, powinny cegły p. Bochdana przetrwać dziesięć razy naszą zwykłą cegłę. Co do chleba godne jest uwagi *sybirskie żyto* zapewne już znane gdzie-indziéj i podobno wspominane w *Czasie*, a nadewszystko chleb mieszany na pół ze ziemniakami i burakami nie różniący się prawie od zwykłego chleba żytniego powierzchownością,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Kto się boi Komety?

Strach przed rózgą zawsze jest wielki, a cóż dopiero przed rózgą komety, która ma być tak olbrzymią miotłą, że nawet kulę ziemską zmiecie jak drobny pyłek!

Niedziwiemy się też dla czego po artykule o *Komecie* umieszczonym w *Czasie* z dnia 27 lutego, przestrach śmiertelny ogarnął umysły truchlejące na samą myśl téj powszechnéj chłosty, od któréj choćby się kto skrył w mysią dziurę, to się nieukryje, nawet gdyby i paszport wziął za granicę i uciekał jak przed cholerą, to nic niepomoże, bo gdy ziemia dostanie po grzbiecie, to każdego dobrze zaboli; podobnie jak kiedy dwie lokomotywy spotkają się ze sobą wtenczas podróżnym we wszystkich wagonach gruchoczą się kości.

Jużto musi być coś w naturze ludzkiéj takiego, że od początku świata ogromnie się stracha komety, jakby przeczuwała, że świat nasz rad nierad zginie od jéj ogona, choćby ten ogon był jeszcze miększy jak kita u lisa. Wprawdzie dotąd strach był daremny, gdy na tysiące komet z groźniejszym stokroć ogonem niż kometa co przyjdzie, żadna jeszcze nieśmiała ani koniuszkiem róseczki macnąć po ziemi.— I bardzo słusznie robią komety, że się tak grzecznie obchodzą z naszym padołem, bo jeśliby kiedy przyszedł kaprys spróbowania komeciéj miotełki, to mogłaby nastąpić kompromitacya, i my zamiast ginąć lub płakać, wszybyśmy się jak student rozśmiali — a byłoby z czego, bo jak tu ma boleć rózga zrobiona z dymu, z obłoku, z pary, lub z czegoś tak nieujętego jak cień?

Zabawna też to natura nasza! drży przed kometą, która ma się przejechać o tysiące tysiąców mil po przestworzach niebieskich jak elegantka z długim ogonem u sukni, a na codzienne razy, które na prawdę bolą i dobrze bolą, nic niemówi; czy dla tego że nie tak pompatycznie grożą, a tylko spadają po cichu? lub żeśmy do nich przywykli?

Jeżeli przyzwyczajenie jest drugą naturą — to przecież świat i do komet przyzwyczaić się był powinien, tém więcéj, że te fantastyczne zjawiska najprzyzwoiciéj używały swojéj fantazyi nie tylko nierobiąc nikomu nic złego, ale owszem sprowadzając urodzaje, a co najlepsza urodzaj na wina. Któż bowiem z mieszkańców krakowskich niekosztował choć raz węgierskiego wina z roku komety, wyedukowanego w naszych wybornych piwnicach, co nieprzestały Węgrom dawać patentów doktorskich.

Bodaj to tylko tak straszyli nas wszyscy, jak straszą komety, a dobrzebyśmy się mieli, gdyżby nam nic nieubywało z kieszeni, a owszem przybywało, jak w każdym dobrym roku, kiedy Pan Bóg łaskaw na ludzi i da im obfitość na polu i piękne pogody do zbioru.

Ależ powiecie może, że kometa zapowiada krwawe wojny, śmierci wielkich królów, lub pomorek na ludzi i bydło?

Kto chce sobie tak wierzyć, niech wierzy — jednakowoż przed dwoma czy trzema laty nie było komety, a wojna na Wschodzie toczyła się taka krwawa, że komecie powinnaby aż krew kapać z ogona. Umarł Cesarz Mikołaj, a przecież kometa nic niewiedziała o téj śmierci, bo się niepokazała nawet.— Przez lat siedem tak ciężkich, jak pamięci niema między żyjącemi, mieliśmy nieurodzaj i na zboże i na kartofle co się psuły, mieliśmy cholerę co wymordowała z półmiliona ludzi, mieliśmy gorszy od cholery głód — a przecież kometa co to umie wróżyć, niepokazał się ani koniuszkiem ogona...

Piękny mi to prorok, co wtenczas przychodzi, kiedy się niema czego spodziewać!

Weźmy tylko lata bliskie naszéj pamięci, a zobaczymy co się stało po przejściu każdej komety?

W r. 1811 widziano ten fenomen na niebie — a w następnym roku wybuchła okropna wojna Napoleona z Rosyą!— Ot i przepowiedziała kometa — Bynajmniej — bo na to nietrzeba być kometą aby zgadnąć, że Napoleon, czy było co na niebie, czy niebyło, rok w rok wojnę prowadził i bił kogo mógł.

W 1835 r. także świecił kometa — a cóż się stało? Przyznam się, że ani w świecie politycznym, ani pospolitym, niesłyszano o żadnym głośniejszym wypadku, coby się dał zastosować do téj wróżby, bo nawet wina węgierskie z 1834 r. daleko są doskonalsze, jak z tego roku komety.

Słowem kometa jest tylko prorokiem dla wszystkich tych, co radziby jéj wierzyć, bo im z tem dobrze, komuż najlepiej z kometą? oto próżniakom i pijakom.

Próżniaki dla tego radzi wierzą w kometę, co ma świat zburzyć ogonem, że w takim przypadku czeka ich śmierć niechybna, i to w oznaczonym terminie, który jest 13 czerwca — mówią więc sobie: Niedługie nam życie! po co mamy się trudzić, po co pracować w pocie czoła, kiedy śmierć przyjdzie na nas 13 czerwca! Odpoczywajmy lepiej i czekajmy jéj przyjścia...

Czekają więc komety — lecz gdy kilka miesięcy czekać nic nierobiąc, sprzykrzy się i najcierpliwszemu (a niema cierpliwszych nad próżniaków) więc dla pokrzepienia upadającego ducha pod ciężarem frasunku, szukają pociechy na dnie buteleczyny. Z tym przyjacielem jakoś weselej nawet i na tamten świat wędrować!

Tak tedy z próżniaków robią się pijacy; ale na to niepotrzeba nawet komety, bo suszy-kufle zawsze wierzą w prędki koniec świata, ma się rozumieć dla nich samych i to nie przez ogon komeci, ale przez wewnętrzny ogień, który ich spali.

Teraz tem bardziej z powodu onych złych wróżb jakie sobie potworzono o komecie mającej się pokazać w czerwcu, znalazła się dobra wymówka dla próżniaczéj gawiedzi.

Dochodzą nas też wieści, że po wsiach jeśli potrzeba robotnika do młocki, do transportów, i do różnych gospodarskich robót, niezwabisz go za żadne pieniądze; próżno ekonom i wójt zaprasza, wygania, obiecuje do.

o smaku sądzić nie mogę, ale zaręczano mi, że to są najznośniejsze i najzdrowsze surogata zwykłéj mąki. Warto się nad tem zastanowić, bo jeżeliby uwagi jakiegoś przeciwnika kolei żelaznéj z Brzeżańskiego miały skutek wziąść, jeżeliby zamknięto wołoską i rosyjską granicę i zaniechano budowania kolei do Brodów i Czerniowiec, to na przypadek kiedyś nieurodzaju mogłaby zajść potrzeba chleba ze ziemniaków albo z buraków. Dobrze *Świt* zrobił, że obiecał odpowiedzieć temu panu, bo skoro takie zdania jeszcze się pojawiają, to widać, że kwestya o korzyści kolei żelaznéj dla nas jeszcze za mało jest wyjaśniona. Wprawdzie możnaby sądzić po ogłoszeniu rosyjskich koncesyj, że koléj do Brodów nie wielkie przyniesie korzyści. Jednak trudno znowu przypuścić, aby tak wielki kraj jak Podole, Wołyń i Ukraina rząd miał zostawić bez kolei, wszak czytaliśmy za rzecz dosyć pewną w *Kronice Warszawskiéj* wiadomość o połączeniu Moskwy z Radziwiłowem.

Już to wszelkie zabiegi około podniesiesia życia przemysłowego i bogactwa krajowego w Galicyi nie wielu mają przyjaciół. Niedawno czytaliśmy uwagi dawane z macierzyńską troskliwością przez jedną z obcych gazet względem filialnego banku kredytu ruchomego we Lwowie. Przedstawia nam ta szanowna gazeta, że wielka ilość papierów kredytowych jako to: sto milionów w obligacyach indemnizacyjnych, 70, mil. akcyi kolei żelaznéj i 12 mil. listów zastawnych są nadto wielkim ciężarem dla kraju, aby sobie jeszcze życzyć kredytu kilkunastumilionowego na ruchomości. Niech ta macierzyńska gazeta wspomni tylko, że przed dwunastu laty już wartość rocznéj produkcyi gospodarczéj dochodziła w naszym kraju dwóch set milionów złr. m. k., dziś zaś są ceny ziemiopłodów w przecięciu przynajmniéj dwa razy większe niż wówczas. Zdaje mi się, że gdyby nasz kraj innego dochodu nie miał, to po odtrąceniu kosztów uprawy, ciężarów publicznych i spożycia wewnątrz, jeszcze stanie kredytu na dwieście milionów kapitału w naszym kraju.— Chodzi tylko o ułatwienie obrotu i stósowne użycie tego kredytu.!

Pisałem w ostatnim liście, że nie słychać o gazowem oświetleniu miasta; w tych dniach właśnie przybyli komisanci przedsiębiorców i krzątają się około wykonania układów. Miejsce na gazometer już prawie z pewnością jest wyznaczone.

Wiedeń 5 marca.

ꝏ Powrót NN. Państwa oczekiwanym jest z tém większą niecierpliwością, iż od niego zależeć będzie rozwiązanie wielu ważnych kwestyj tak polityki zewnętrznéj jak wewnętrznéj. Łaski i zmiany administracyjne, które oznaczyły pobyt NN. Państwa w prowincyach włoskich, obudziły nadzieję, że i w innych prowincyach przyjdzie do stanowczego puszczenia w niepamięć przeszłości i do zregulowania zupełnego stosunków obecnych w sposób zapewniający spokojną i bezpieczną przyszłość. Amnestya ogólna, która jak doniósłem podpisaną została w Medyolanie, ogłoszoną zostanie za powrotem NN. Państwa do stolicy. Wpływ jaki ten akt łaski wywrze na umysły w całéj monarchii jest łatwym do ocenienia. Nastąpi potém ogłoszenie prawa gminnego i statutów reprezentacyj prowincyonalnych, nad któremi Rada państwa i ministeryum spraw wewnętrznych ciągle pracują. Podróż NN. Państwa do Węgier przyniesie z sobą dla téj prowincyi inne ważne i jéj potrzebom odpowiednie ulepszenia. Nie trzeba wszakże puszczać za daleko wodze łudzącéj się tak łatwo wyobraźni. Rząd chce być wyrozumiałym, przystępnym, sprawiedliwym. Chce dobra i postępu ogólnego każdéj prowincyi; chce nawet w środkach zastósować się do życzeń słusznych; lecz nie wynika ztąd, żeby mógł myśleć o wywróceniu własną ręką tego systematu, który sam na jedności i całkowitości Państwa, oparł i w użycie dotąd wprowadził. Nominacya Arcyks. Maksymiliana Rządzcą jeneralnym, a nie zaś Vice-królem jak głoszono, dowodzi że rząd się tego systematu trzyma, i że od niego nie odstąpi: gdyż w nim widzi siłę i potęgę Austryi.

Z kwestyj zagranicznych najdrażliwszą w téj chwili jest piemoncka. Jaką odpowiedź postanowi Cesarz dać na ostatnią notę gabinetu turyńskiego, nie wiadomo. Hr. Buol zapewnił tylko margrabiego Cantona, że do powrotu N. Pana gabinet tutejszy żadnego kroku nie uczyni. Zależeć więc będzie zupełnie od decyzyi Cesarza dalszy bieg téj sprawy. Dotychczas utrzymuje się nadzieja, że nieprzyjdzie do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Konferencye o Neufchatel zbiorą się w Paryżu w tym tygodniu. Mówią tu, że w sobotę, lecz być może, że się ten termin jeszcze odwlecze. W każdym razie ukończenia zgodnego téj sprawy wszyscy tu są pewni.

Hr. Bille-Brahe poseł duński ma częste narady z hr. Buolem. Kwestya ta pójdzie pod sąd Budestagu do Frankfurtu.

Dziś mamy znowu śnieg i zimno po dniach kilku wiosennego ciepła i pogody.

Berlin 5 marca.

† Trzy ważne wypadki, z których dwa doniesione telegrafem, jeden zaszły tu w miejscu, zajmowały wczoraj wieczorem całą uwagę publiczną: zwycięstwo skoalizowanéj opozycyi w parlamencie angielskim odniesione nad lordem Palmerstonem w kwestyi chińskiéj, zawarcie traktatu pokoju pomiędzy Anglią i Persyą, i odrzucenie przez pruską Izbę poselską wniesionego przez rząd projektu do prawa o rozwodach. Każdy z wypadków tych, ma historyczne znaczenie, największe pierwszy, pociągający za sobą trudne do obliczenia następstwa. Do mnie należy mówić tylko o ostatnim. Znaczenie jego rozciąga się tylko do Prus, i zamyka się w obrębie wewnętrznéj ich polityki; w granicach jednak tych dotyka najdelikatniejszéj, bo religijnéj, strony systemu rządowego, a równocześnie odbija się w umysłach i sumieniu wszystkich warstw społeczeństwa. Przez dziewięć dni, po pięć godzin dziennie, obradowała Izba poselska nad rzeczonem prawem. Od dawna nie poświęcono żadnemu przedmiotowi prawa tyle czasu, nauki, pracy i wytrwałości. Obradowała nad nim już w zeszłorocznéj sesyi jak najszczegółowiéj Izba panów. Obradowała krótko przed otwarciem sejmu konferencya kościoła protestanckiego, złożona z najuczeńszych i najznakomitszych ludzi duchownéj i cywilnéj hierarchii w państwie. Na podstawie przyjętych przez te dwa ciała uchwał, oparł rząd projekt który wniósł w tym roku do Izby poselskiéj. Celem rządu nie było przeprowadzenie całkowitéj reformy prawa o małżeństwach, ale jednéj tylko jego części dotyczącéj rozwodów, a to przez naprawę, w szczególności przez obostrzenie przepisów „Landrechtu“, w przekonaniu rządu duchowi dzisiejszego czasu nieodpowiednich, to zbyt swobodnych jeśli nie płochych, a zatem pokoju i szczęścia familii, téj pierwotnéj i głównéj podstawy społeczeństwa chrześciańskiego, przeciw swawoli, żądzom, namiętnościom i teoryom materyalnego usposobienia wieku nie dosyć ubezpieczających. Cel więc rządu był i słuszny i godny. A jednak projekt do prawa upadł? Upadł, bo podniosły się przeciw niemu żywioły, jedne, ultra-protestanckie, które częścią w duchu całego prawa, częścią w pojedynczych jego artykułach, upatrywały dążności i skłonności ku katolicyzmowi; drugie, ściśło-jurystyczne, które sprawy rozwodowe uważały za materyą należącą wyłącznie do zakresu prawa cywilnego i takiego tylko charakteru domagały się dla prawa mającego podobne sprawy rozstrzygać, wyrzucały zatem z niego z zasady wszelkie przepisy biblijne i kościelne; trzecie, żywioły katolickie, które pochwalały wprawdzie dążności rządu, ale wychodząc z sakramentalnéj zasady małżeństwa, odpychały od siebie prawo, w gruncie zawsze protestanckie i w całym religijno-świeckim zakroju swym ani dogmatowi kościoła katolickiego, ani sumieniu jego wyznawców nie odpowiadające. Tym sposobem się stało, że na wczorajszem posiedzeniu, w imieniu głosowania, projekt rządowy uchylony został większością 173 przeciw 134 głosom. Nie stało się zaś to, jak widać z tego, com dopiero powiedział, w skutku zasadniczéj opozycyi przeciwko rządowi, ani w skutku tajemnie między sobą naprzód zawartéj umowy stronnictw. Koryfeusze każdego stronnictwa oświadczyli z góry zaraz w pierwszym dniu obrad, jak będą głosowali. Tryumf zatem członków opozycyi, którzy po oznajmieniu rezultatu głosowania, padali sobie w objęcia z radości w sali posiedzeń, nie był wcale na swojem miejscu. Nie opozycya bowiem spowodowała uchylenie projektu rządowego, lecz frakcya katolicka, która 76 głosów swoich do niéj przyłączyła; a przyłączyła je nie z oporu przeciwko religijnéj dążności rządowego projektu, którą owszem pochwaliła, lecz z zasady swego własnego kościoła, dla któréj rząd wzbraniał się zrobić żądanéj koncesyi, przystając na wniosek frakcyi, domagający się osobnego prawa o rozwodach dla katolików. Więc i prawdopodobne radykalno-protestanckich dzienników zadowolenie i przechwałki — bo bez tego się nie obejdzie — że religijny kierunek aktualnego systemu rządu poniósł klęskę w obec liberalnego ducha prawdziwego protestantyzmu i opinii publicznéj i to jeszcze przez organ Izby tak przeważnie biórokratycznéj, nie będą również na swojem miejscu. Zaiste, zaprzeczyć trudno, że rządowi rezultat odsądzonego prawa nie był przyjemny. Prezes rady ministrów zawiadomił o nim N. Pana telegrafem z sali posiedzeń zaraz po oznajmieniu wypadku głosowania. W téj legislaturze prawo o rozwodach nie będzie téż na nowo wniesione. Ale że rząd od niego nie odstąpi, po tylu podjętych względem niego mozołach, to więcéj niż pewno. Obecne nad prawem tem dyskusye, wskażą mu sposoby do osiągnienia zamierzonego celu. Tymczasem rzeczy pójdą dawnym trybem. Duchowieństwo protestanckie będzie stawiało tem większe trudności w zaślubianiu powtórnem osób rozwiedzionych. Kolizye pomiędzy władzą świecką a duchowną będą liczniejsze. Prawo o rozwodach w duchu rządowym, stanie się koniecznością. Korzyść skończonych dopiero co dyskusyj, nie będzie straconą.

Wiedeń 6 marca. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza list z Medyolanu z d. 1 bm., który daje wprzód opis karnawału, a szczególnie maskarady w d. 28m lutego na *Corso* odbywanej, następnie przechodzi w polityczną korespondencyę. Powiada, że kiedy po godz. 5ej rozeszła się wiadomość o przeniesieniu marszałka hr. Radeckiego na stan spoczynku i zamianowaniu Arcyksięcia jlnym gubernatorem, każdy otrzymał tę pewność, że przyniesie to szczęście i pomyślność krajowi i stolicy. „Wszystkie klasy — mówi dalej korespondent — uznają, iż w dostojnym tym panu, silne znajdą wsparcie do spełnienia słusznych życzeń swoich i do polepszenia prawdziwego dobra swego. Słyszałem z ust prostego rzemieślnika te słowa: „Dobry on i brat Cesarza, nie będzie nas uciemiężał i uciemiężać nas nie da. Musi on chcieć przecie aby nam szło dobrze i abyśmy się cieszyli; bo inaczej toby mu życie nie mogło być między nami miłem.“ Proste to lecz trafne rozumowanie wystarczy za tuzin artykułów wstępnych jakieby w tym przedmiocie pisać można było. Takie widzenie rzeczy, taki sposób myślenia, są tu panujące; uczucia nienawistne, jeśliby się gdzie jeszcze pojedynczo napotykać dawały, miałyby teraz do czynienia nietylko z rządem austryackim, ale stanęłyby do walki z życzeniami i przekonaniem ludu. Piękny, pamiętny skutek podróży cesarskiej po krajach lombardzko-weneckich znajduje swoje zakończenie z jednej strony w ustanowieniu Zastępcy cesarskiego, najbliższego Mu związkami krwi, z drugiej zaś strony, staje się początkiem dalszego niesłychanie kwitnącego rozwoju tego królestwa. Dowcipny, pojętny lud, pojmuje to wszystko instynktowo i szybko. Prócz tego, życzeniu Lombardów długo żywionemu staje się zadosyć. Oddawna już słyszano z ust gminu, że niczego bardziej nie pragną, jak aby Medyolan i Wenecya podniesionemi znowu były do stopnia prawdziwych stolic i aby mieć u siebie jednego z książąt domu cesarskiego. Nie wątpić, że życzenie to było powszechnem, jakkolwiek nie myślano, że się tak rychło i zupełnie ziści. Dziś Medyolan i Wenecya mogą znów podnieść dumnie głowę swoją i lekko odetchnąć, zostawszy na powrót stolicami; świetność, jaką się dwory książęce otaczać muszą, podniesie ich dobry byt i pomyślność pod każdym względem.“

Reszta tego listu poświęcona jest znowu opisowi przejażdżki po *Corso*, o któréj daliśmy szczegóły przyniesione nam poprzednio przez *Kor. Austryacką*.

Drugi list znacznie krótszy z dnia 2go bm. kończy się temi słowy:

„Dzisiejszy ranek zajaśniał złotem słońcem i tak był piękny jak ten, który świecił w dniu przyjazdu N. Państwa. Tysiące ludzi dążyło przez *Corso* do *Porta Romana* za rogatkę miasta, aby raz jeszcze pozdrowić odjeżdżającą parę cesarską. W zamku zgromadzili się wszyscy tu obecni dostojnicy państwa i wybór wielkiego świata Medyolanu, aby być na pożegnaniu, które, jak słychać odbyło się w sposób najserdeczniejszy, i gdzie JCMć raczył się wyrazić w najuprzejmiejszych słowach. Cały plac zamkowy, tudzież część placu katedralnego i niektóre ulice poboczne, napełnione były pojazdami galowemi osób przybyłych na pożegnanie. Na kilka minut przed 10tą N. Państwo wyjechali z zamku. Wszędy po drodze, lubo godzina odjazdu nie była powszechnie wiadomą, lud w gęstych gromadach skupiał się, a szczególnie przy *Porta Romana* niezmierna go ilość zebrała się. Żegnano wszędzie N. Państwa z rozczuleniem serdecznem i prawdziwym zapałem. Podróż do Kremony zajmie zapewne około 7m godzin.“

— Wykaz stanu banku narod. austryackiego w d. 5 bm. Gotówka 90,174,158; banknoty w obiegu 374,433,319; eskompto 81,328,653; pożyczki na papiery rządowe 72,250,300 w Wiedniu, w zakładach filialnych 11,964,100; dług państwa fundowany 56,272,306; dług państwa na dobrach skarbowych zabezpieczony 152,500,000 złr.; dług państwa za ściągnięcie z obiegu biletów skarbowych zupełnie umorzony. Przed miesiącem było: gotówką 89,089,296; banknoty 374,938,197; eskompto 80,828,464; pożyczki na papiery rządowe w Wiedniu 73,612,800, w filialnych zakładach 12,235,500 złr.

— J. C. K. Ap. Mość raczył tajnego radzcę hr. Józefa Archinto zamianować kawalerem orderu złotego runa.

— Zamianowani w armii: Fzm. i dowódzca 5go korpusu armii hr. Franc. Gyulai dowódzcą 2giéj armii i jenerałem główno-dowodzącym w król. Lombardzko-Weneckiém, w Karyntyi, Krainie i Wybrzeżu, a Fmp. i dowódzca 7go korpusu armii hr. Karol Wallmoden przydzielony do boku jego (*ad latus*); następnie: Fmp. i jen. dywizyi Ignacy Teimer dowódzca 7go korpusu armii; Fmp. i jen. dywizyi hr. Filip Stadion dowódzcą 5go korpusu armii; Fmp. kaw. Ludwik Benedek szef jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa 2giéj armii dowódzcą 2go korpusu armii i pułkownicy korpusu adjutantów Ignacy Arbter i August Müller jenerał adjutantami; baron Wilhelm Blumencron i Alojzy Baumgarten szefami jeneralnego sztabu kwatermistrzowstwa pierwszy przy drugiéj, drugi przy trzeciéj armii. — Posunięci na stopień Fmp. i dywizyonerów wojsk, jen. majorowie i brygadyerowie: Emil Kussewić de Samobor i Józef Batky de Felsö-Batka; na Fmporuczników jen. majorowie: Jerzy Hartman i baron Władysław Nagy z pozostawieniem obu przy dotychczasowych obowiązkach. Jen. majorami i brygadyerami, pułkownicy Jan Brunner dowódzca 42go pułku piechoty króla hanowerskiego, Franciszek Platner dowódzca 31 pułk. piech. baron Culoz, Józef Vopaterny dowódzca 4go pułku huzarów hr. Schlika; następnie jen. majorami z pozostawieniem w téj saméj służbie: pułkownik Jerzy Nuppenau z 31 pułk. piech. baron Culoz i pierwszy wachmistrz pierwszéj gwardyi przybocznéj łuczników, pułkownik Paweł Suini.— Przeniesieni na pensyę: Fmpor. kaw. Józef Kerpan i jen. majorowie: Tymoteusz Poppowicz z honorowym tytułem fmporucznika i baron Jan Gorizzutti.

— W. Książę toskański, z żoną i następcą tronu ks. Ferdynandem wyjechali z Florencyi 3go do Mantui.

Włochy.

Cattolico donosi z Neapolu d. 21 lutego o nowym wybuchu prochowym, który wszelako mniej był krwawy i nie tyle zrządził szkody co poprzednie. W warowni Vigliena nad brzegiem morza między Neapolem a Portici znajdowała się pewna liczba pocisków wynalazku oficera pewnego marynarki, który w wybuchu okrętu „Carlo III“ znalazł śmierć, a gdzie także część tych pocisków była złożona. Zdaje się więc, iż strata wzmiankowanego okrętu przypisywać się może tym pociskom.

W Neapolu wyszły dwa pisma polityczne przez rząd oczywiście inspirowane i wzajemnie się uzupełniające; jedno z nich ustanawia różnicę między postępowaniem Francyi i Anglii w obecnym sporze, który wyłącznie na tę ostatnią zwala, pochlebiając cesarzowi Napoleonowi, drugie wykazuje przymioty

---

brą płacę — nikt się nierusza, bo jaki taki rachując na bliski koniec świata, idzie do karczmy, gdzie przy rozgoworze o tem jak to góry się przewrócą, a ziemia rozpęknie, by szklanna bania, a morze się wyleje, wychyla sobie kwaterkę po kwaterce i topi się wprzódy w gorzałce, nim jeszcze wody wystąpią z łożysk i zatopią pijaków.

A w mieście? to samo — majster siedzi przy warsztacie sam jeden bo czeladź na humor zapija się w szynku oczekując komety.

Potrzebujesz służącego, wołasz, ledwo ci gardło niepęknie — niema go! a gdzież się podział? siedzi przy kieliszku do późnej nocy, a kiedy wróci do domu, a ty go łajesz, że pijak! odpowiada: Nieboję się pańskiego łajania; koniec świata się zbliża i wszyscy zginiemy jak jeden.

Zajrzyjmy teraz w świat plotek, niestworzonych nowin, pobożnych obmów, niespodziewanych alarmów kutych codziennie w Sanhedrynie kumoszek, co zacząwszy od Pana Boga opiekują się wszystkiem bez wyjątku, nawet losami komeciego ogona. One to posłyszawszy o czerwcowéj komecie rzuciły największy popłoch, a korzystając z tego, że je słuchano jakby wyrocznie pityjskie, zawczasu ułożyły listę skazanych na potępienie i zagubę wraz z mającemi się zapaść miastami, wyłączając naturalnie z téj listy wszystkie kamienice gdzie same mieszkają. Co gdyby się sprawdziło, a na zrujnowanéj za zbrodnie ludzkości kuli ziemskiéj, one się same tylko zostały, aby dać początek nowemu plemieniu człowieczemu, niewiem ażaliby się znalazł jaki odważny Adam, coby chciał dzielić z niemi roskosze nowego raju.

Ale żart na bok! to tylko nieprzestaje dziwić, jakim sposobem pobożne dusze, a zatem wyćwiczone w nauce religii, mogą przypuszczać koniec świata od komecianego ogona, kiedy przecież od czasów ewanielii dane są znaki mające poprzedzać skończenie świata. Że o Antychryście nic niepowiem, który może po świecie uwija się gdzie na ognistym wozie, to niemogę pominąć: *jednego pasterza i jednéj owczarni* — a jak jeszcze do tego daleko, dość wyjść na ulicę, aby się spotkać przynajmniéj z trzema owcami należącemi do trzech osobnych pasterzy, nielicząc mnóstwo owieczek czy kozłów biegających samopas.

Płonna zatem wasza trwoga, a i naganna zarazem; bo niejeden prostaczek słysząc z pobożnych ust taką przepowiednię, uwierzy w nią i przygotowując się na śmierć niechybną w dniu 13 czerwca, niebędzie miał ochoty wziąść się do pracy, a tak próżnując, poszuka pociechy na dnie kieliszka i zostanie z professyi — pijakiem!

Jeżeli zatem pokaże się ta kometa, niewiem co nam przyniesie: czy pomorek, czy powodzie, czy urodzaj, czy posuchę, czy grady—czy koniec świata? ale to naprzód mógłbym zgadnąć, że wszystkie propinacye pójdą w górę, na czém najlepiéj wyjdą właściciele gorzelni, i przedsiębiorstwa akcyzowe.

A teraz żeby nas niepomówiono o niewczesny żarcik z rzeczy tak poważnéj jak kometa i to z długim na tysiące mil ogonem, powiemy choć kilka słów poważnych, aczkolwiek i w żarcie może być prawda bardzo poważna.

Kometa zapowiedziana nam przez astronomów jest tak zwaną kometą Karola Vgo, który to monarcha tak się jéj przeląkł (miał widać czułe sumienie), że aż porzucił koronę i berło, a sam zamknął się do klasztoru. Otóż kometa ta po trzystu latach, ma do nas zawitać między 1857 a 1860 rokiem.

Ale czy tak postraszy potentatów jak wtenczas? niewiadomo. Dawno już astronomowie obrachowali powrot tej komety na rok 1848; ale gdy nie było widać zjawiska, postrzegli pomyłkę w rachunku ztąd pochodzącą, że szalona ta gwiazda w podróży po niebie, z powodu że Jowisz, Saturn, Uranus, Neptun, Ziemia Wenus i Mars przyciągały ją do siebie (i między gwiazdami panuje chwalebna gościnność) opóźniła się o lat dziesiątek a może i więcéj, ale to nieprzeszkadza żeby wreszcie nienadciągnęła i do nas.

Gościniec którym ma przechodzić, leży jak raz na pół odległości tak od słońca, jak od ziemi—niema więc obawy aby nastąpiło starcie się z ziemią, ani ze słońcem, którego prawdę powiedziawszy, dalekoby więcéj żal było, żeby się stłukło, niż naszego glinianego garnka.

Teraz co się tycze ciała składającego kometę, uczony astronom p. Babinet, podał takie wypadki ze ścisłych rachunków. Chcąc przekonać jak lekką i przeźroczystą jest kometa, obserwował on gwiazdę *jedynastéj wielkości* (coś takiego fizycznie i moralnie, jak żaczek ze szkółki elementarnéj) która bardzo mało straciła ze swego blasku, chociaż na nią patrzał przez bryłę komety, mającą ze 60 tysięcy mil grubości, czyli miąższości. To samo obserwowali i inne matadory astronomicznéj nauki jak: Herszel, Bessel, Struve.—Słaby zaś blask jaki rzuca kometa, dowodzi, że ciało to składa się z substancyi lżéjszéj o 45 milionów miliardów niż powietrze którem oddychamy, z czego wynika, że kometa jest to *Widome Nic*.— To samo potwierdza p. Faye, mówiąc: jeżeli czego to najmniéj obawiać się można skutków uderzenia komety o ziemię, bo mniejszy opór stawiłoby to ciało, niż siatka pajęcza wystrzelonéj kuli karabinowéj.—Sir John Herschel miał wyrachować, iż cały ogon komeci waży zaledwie kilka uncyi, tymczasem nasza dobrze zbudowana ziemia waży coś około 6 tysięcy miliardów miliardów beczek....

Jakież zakończenie? Jedno: że ludzie co giną od ogona komety, umierają ze strachu, głupstwa i łatwowierności.!

A drugie: Że kto się spodziewa końca świata niechże zawczasu obmyśla jak temu nieszczęściu zapobiedz przez dobre i miłosierne uczynki, poświęcenia się i ofiary—co zawsze może zmiękczyć gniew Pański i opóźnić wyrok wszechmocnéj sprawiedliwości.

rządu króla Ferdynanda II i zarzuty przeciw niemu za granicą czynione zbija.

Hiszpania.

Minister hiszpański przesłał do reprezentantów hiszpańskich przy dworach zagranicznych następująpującą notę datowaną z Madrytu d. 17 lutego w przedmiocie sprawy meksykańskiej:

Po otrzymaniu wiadomości o kradzieżach i mordach popełnionych w rzeczypospoliéj meksykańskiej na majątkach i osobach kilku poddanych hiszpańskich, jak się zdaje tym razem przez żołnierzy jenerała Alvareza, naczelnika téj prowincyi, wrażenie jakie tak niegodziwy zamach wywarł na rząd hiszpański było tem głębsze, iż rząd Jéj K. Mości objawił pragnienie spokojnego załatwienia poprzednich sporów, które stanęły na zawadzie wykonaniu traktatu z 12 listopada 1853 roku zawartego między Hiszpanią i wzwyż wspomnioną rzeczpospolitą w przedmiocie spłaty długu przyznanego przez rząd meksykański, jako słusznie należącego się poddanym hiszpańskim.

Nie chcąc czynić odpowiedzialnymi za ten haniebny zamach ani ludu meksykańskiego, ani jego rządu, spodziewamy się, że Meksyk największe podejmie usiłowania, aby zmyć podobną plamę którąby pozostała na rzeczpospolitej meksykańskiej w oczach ludów cywilizowanych, gdyby tego rodzaju zbrodnie przepuściła bezkarnie, czy to z powodu niemożności uczynienia tego, czy też z przyczyny, iż niechce ukarać winnych.

Rząd Jéj K. Mości ma nieustający nigdy obowiązek stawać w obronie swoich poddanych i wymagać słusznego zadośćuczynienia, iżby tego rodzaju zamachy niemogły się powtarzać na przyszłość przeciwko poddanym Jéj K. Mości.

Poselstwo królowéj w Meksyku otrzymało pod tym względem najwyraźniejszy rozkaz, aby od rządu rzeczpospolitej zażądać natychmiastowego ukarania przestępców, i wynagrodzenia poddanym jéj uczynionych szkód, z formalnem zastrzeżeniem iżby opuściło terytoryum meksykańskie wrazie gdyby rząd tego kraju rychłej niewymierzył sprawiedliwości. Łatwo pojąć można, że godność imienia hiszpańskiego ni dopuściłaby nigdy, aby reprezentant królowej obecnością swoją zatwierdzał mordy i grabieże, dokonane na jego rodakach.

W obawie ewentualności, że rząd meksykański niemógłby zapewnić skutecznej opieki poddanym hiszpańskim, rząd Jéj K. Mości rozkazał odpłynąć okrętom wojennym jako też i wojsku z portu hawańskiego w dostatecznéj liczbie, a to w jedynym celu, ażeby potrzebną dać opiekę odjeżdżającemu poselstwu tudzież poddanym swym gdyby ich życie lub majątki były zagrożone.

Również wydane zostały rozkazy, aby 5 wielkich statków marynarki wojennéj wypłynęło natychmiast z portów półwyspu dla wzmocnienia eskadry obecnie stojącej w portach Kuby. Na tychże samych statkach znajdować się będzie wojsko i jenerałowie. W ten sposób Hiszpania będzie mieć w téj posiadłości swej 30 statków wojennych i armię liczną i karną, której zadaniem będzie czuwać w razie potrzeby nad honorem i interesami narodowemi.

Rząd Jéj K. Mości ubolewałby szczerze gdyby coś podobnego nastąpiło, zwłaszcza gdy rzecz idzie o naród, z którym Hiszpania połączona jest węzłem wspólnego pochodzenia, lecz nikt w podobnym przypadku niemógłby zarzucić niesłuszności naszéj sprawie, ani zaprzeczyć, że Hiszpania znajduje się w konieczności pomszczenia praw i honoru swego.

Chiny.

Aby przedstawić obecne położenie rzeczy w Chinach i teraźniejszy stan sporu angielsko-chińskiego, zamieszczamy zebrane razem ostatnie wiadomości z portów chińskich, sięgające tylko do 15go stycznia, lecz podające w listach później ogłoszonych, bliższe szczegóły wypadków.

Najważniejszą z tych wiadomości jest, iż cesarz chiński wydał dekret, wzbraniający surowo mieszkańcom „państwa niebieskiego“ wszelkich związków handlowych z Anglikami, a to pod karą śmierci. List z Hong-Kong z 15 stycznia ogłoszony w dziennikach angielskich zawiera szczegóły o spaleniu przez Chińczyków parowca pocztowego angielskiego „Thistle“. „Z zarządzonego śledztwa zdarzenia tego, okazało się, iż na Thistle gdy odpływał z Wampoa, wsiadła znaczna liczba żołnierzy chińskich, przebrana za podróżnych, a między rzeczami wniesiono na statek skrzynię z siekierami i nożami. Wkrótce po wypłynieniu z przystani wampoaskiej, chińscy żołnierze uzbroiwszy się w topory i noże, uderzyli za danem hasłem na europejską osadę statku, z 11 ludzi złożoną, i wymordowali wszystkich, oszczędziwszy jedynie maszynistę, którego zmusili do utrzymywania ognia pod kotłem. Skierowawszy następnie parowiec ku lądowi, wpłynęli w zatokę w pobliżu wioski Nam-kong-tan, gdzie zapaliwszy statek, wysiedli na brzeg, unosząc z sobą odcięte głowy Europejczyków. Mieszkańcy wsi, zgasiwszy pożar na statku, zabrali wszystkie z niego przedmioty i wciągnęli go na rzekę, gdzie znalazł go okręt wojenny „Barracouta“ a wziąwszy go na linę, przyciągnął do Hong-Kong; na pokładzie znaleziono wpół spalone ciała Europejczyków. Następnie polecono utrzymywać związki między Hong-Kong i Kantonem większemu parowcowi „Fai-mae“, uzbroiwszy jego osadę i zaopatrzywszy go w działa. Lecz i ten parowiec musiał zaprzestać utrzymywania tych związków, gdyż zaraz w pierwszej podróży napadnięty był przez 53 dżunki chińskie i zaledwo wydobył się z niebezpieczeństwa.“

List z Makao z 15go stycznia zamieszczony w *Moniteur de la Flotte*, w następujący sposób maluje położenie rzeczy w portach chińskich, niekorzystne dla handlu europejskiego: „Od początku wypadków w Kantonie, dwór pekiński po raz pierwszy dał znak swego życia i udziału w téj sprawie. Wydał on rozkaz mandarynom, gubernatorom pięciu portów otwartych europejczykom, ażeby postępowali z wielką surowością przeciwko Anglikom, i od téj chwili najniższa klasa mieszkańców napada często na Europejczyków. Dla tego admirał Seymour i komendanci okrętów rozmaitych narodów przedsięwzięli środki dla obrony swych ziomków. W Makao, (portowe miasto chińskie, najdawniéj otworzone europejczykom i najwięcéj na południe leżące) mieście więcéj europejskiem niż chińskiem, położenie jest znośne; lecz mimo tego cudzoziemcy nie śmieją udawać się bez eskorty na przedmieścia, gdzie wielkie panuje wzburzenie. W Kantonie stan rzeczy jest smutniejszy; handel zupełnie ustał, a cudzoziemcy żyją w ciągłej obawie i niespokojności. Angielskie okręty strzelają bezprzestannie do licznego tłumu złoczyńców, którzy co chwila napadają na magazyny; lecz to w najlepszym celu użyte lekarstwo jest gorsze niżeli choroba, bo bomby broniąc magazynów przed rabunkiem, niszczą je zupełnie ogniem. Cała okolica Kantonu a nawet znaczna część państwa jest pogrążona w bezrządzie, o którym w Europie trudno nawet zrobić sobie wyobrażenie.

W Hong-Kong, gdzie stoi znaczna siła wojenna europejska, panuje pozorna spokojność. Angielskie i francuskie okręty wojenne, wysadziły na brzeg silne oddziały żołnierzy i majtków, a do nich przyłączył się oddział milicyi uorganizowanej z mieszkańców europejskich; tej sile wojskowej udało się utrzymać w karbach ludność chińską. Na ostatniej naradzie u posła angielskiego w tem mieście rezydującego, postanowiono chwycić się najenergiczniejszych środków obrony. Ograniczono się jednak na stanowisku odpornem, dopóki nie nadejdą nowe instrukcye od rządu angielskiego.

W czwartym porcie, w Szang-haj, dzięki szczególnym okolicznościom, stan się znacznie polepszył. Dotychczasowy mandaryn gubernator, człowiek dziki i bezrozumny, umarł nagle. Zarząd objął tymczasowo mandaryn dowodzący w tem mieście wojskami tatarskiemi; jestto młody człowiek wielkiej zasługi i roztropności, który się połączył z władzami europejskiemi, by powstrzymać bezrząd i rabunek. Nieusłuchał nawet surowych rozkazów z Pekinu nadesłanych; a dla tych przyczyn Szang-haj jest jedynem schronieniem handlu z Chinami.

W Ning-po i Wampoa, panuje wielkie wzburzenie między ludnością chińską, lecz rozwinięcie znacznych sił morskich, trzyma ich na wodzy.

Słowem Chiny znajdują się teraz w chwili przesilenia, a jego wypadku nikt przewidzieć nie może. Wojenna siła europejska jest garstką ludzi w porównaniu z ogromną 300 milionową ludnością Chin, a nawet w porównaniu z 3 milionową ludnością pięciu miast portowych, w których Europejczycy mieszkają. Nakoniec najwyższa rada kompanii wschodnio-indyjskiej na ostatniem posiedzeniu w Kalkucie, skarżąc się na straty jakie wywołał spór angielsko-chiński, odmówiła admirałowi wszelkiej pomocy, i całe prowadzenie wojny w Chinach pozostawiła tylko rządowi angielskiemu.“

Nakoniec depesze urzędowe od admirała Seymoura do rządu angielskiego nadeszłe i listy prywatne, zdają sprawę z potyczki morskiéj, stoczonéj między kilku wojennemi statkami angielskiemi, a przeszło 300 dżunkami chińskiemi, które uderzyły z wielką śmiałością na flotyllę angielską. Sprawozdanie urzędowe o téj potyczce ogłoszonem dotąd nie zostało, wspomina jedynie o niem *Post*, podając następujący z niego wyciąg: „Potyczka z okrętami angielskiemi była bardzo zaciętą i niebezpieczną. Znaczna liczba wojennych dżunek chińskich wypłynąwszy z rzeki kantońskiéj, uderzyła na dwa statki angielskie w porcie stojące „Hornet“ i „Comus“; walka już trwała, gdy admirał przybył na pokładzie parowca „Coromandel“. Zaledwo jednak ten okręt wpłynął do portu, prowadząc z sobą kilka małych uzbrojonych łodzi, gdy druga flotylla chińskich dżunek, dobrze uzbrojonych, otoczyła go, zawzięcie ze wszystkich stron atakując. Bój ten był dla „Coromandla“ ciężkim, gdyż nie jest on właściwie wojennym okrętem. Zatopił wprawdzie kilka dżunek, lecz sam znacznie był uszkodzony, a między innymi otrzymał trzy kule w kadłub okrętowy. W tem dano znak, że „Encounter“ i „Niger“ przybywają. Zanim jednak statki te połączyły się z walczącymi już okrętami angielskimi, otoczyła ich trzecia eskadra dżunek, przeciwko której bronić się musiały. W téj walce „Encounter“ utknął o mieliznę; szczęściem, że w téj chwili chińskie statki zmęczone bitwą, a nawet znaczne poniosłszy straty, zaczęły się cofać, lecz odwrót ten wykonały w najlepszym porządku i wpłynęły do płytkich zatok, gdzie ich angielskie okręty ścigać nie mogły z powodu płytkości wody. Flota chińska walcząca w tym boju, liczyła przeszło 300 statków, a jéj atak oficerowie angielscy uważają za najśmielszy czyn, jaki Chińczycy przeciw okrętom angielskim wykonali.“

Statkom angielskim trudno jest także wpływać na rzekę kantońską, gdyż mandarynowie rozkazali w kilku miejscach zatopić dżunki obładowane kamieniami. Natomiast okręty te strzelają wciąż do przedmieść Kantonu; utrzymują, iż spaliły już 2 do 3 tysięcy domów, a 12go stycznia zniszczono do szczętu zachodnie przedmieście.

Wyżéj zamieszczone wiadomości, a szczególniéj dawniéj podana odezwa Chińczyków i doniesienia o oburzeniu całéj ludności okazują, iż ta walka w Chinach przeciwko Anglikom i w ogóle przeciw Europejczykom ma niebezpieczny charakter, bo jest bojem prowadzonym nietylko przez rząd, ale przez cały naród chiński. Objawiło się to widocznie w owéj potyczce morskiéj dżunek chińskich z statkami angielskiemi, podczas któréj z flotą cesarską połączyła się nawet flotylla powstańców, by wspólnie walczyć przeciwko Anglikom. Jak zaś ta walka narodowa jest zaciętą, pokazuje następujący wypadek, który mógł mieć straszne skutki. W Hong-Kong, gdzie jest najznaczniejsza osada europejska i największa stacya wojenna angielska, oraz rezydencya posła i władz brytańskich, piekarz chiński nazwiskiem Esing, dostarczający chleba Europejczykom, powziął piekielny zamysł zgładzenia jednym ciosem całéj kolonii. Cały zapas świeżo upieczonego chleba zatruł w nocy arszenikiem, a kazawszy go roznieść umknął rano do Makao; szczęściem, że na pierwszych zaraz osobach postrzeżono znaki otrucia, a przekonawszy się o zatruciu chleba wstrzymano jego użycie. Nie wiadomo czy zdołano ocalić osoby, które zatruty chleb jadły.

Korespondent dziennika *Moniteur de la Flotte* podaje następującą treść surowych rozkazów cesarza chińskiego do mandarynów gubernatorów względem surowego postępowania z Europejczykami:

1) Wzbronionem jest wszystkim poddanym państwa niebieskiego prowadzenie jakiegokolwiek handlu z poddanymi królowéj angielskiéj. 2) Targi na opium otwarte obu narodom, są tymczasowo zniesione. 3) Dokoła pięciu portów otwartych Europejczykom należy natychmiast postawić kordon wojskowy, aby wzbronić cudzoziemcom zapuszczania się w głąb kraju. 4) Wszelkie kanały i drogi zamknięte są dla towarów angielskich, a schwycone zostaną skonfiskowane. 5) Kontrabanda będzie karana śmiercią. 6) Floty cesarskie winny uderzać na Anglików gdziekolwiek ich spotkają; wszelkie traktaty zawarte z Anglikami są zawieszone. 7) Chińczycy przekraczający te rozkazy karani będą śmiercią, cudzoziemcy więzieniem. 8) Zakazy te nie rozciągają się do targów i związków na lądowéj granicy od strony Syberyi (to jest do handlu i związków z Rosyą.)

Lecz podczas téj walki Chińczyków z Europejczykami wzmaga się bezrząd i zamieszanie wewnątrz państwa z powodu wzrastającéj ciągle wojny domowéj i rozszerzającego się powstania stronnictwa narodowo-chińskiego, usiłującego wywrócić istniejący rząd i dynastyę obcą, tatarską, jarzmiącą już od lat 200tu Chiny; tłumy zaś proletariatu istniejącego w wielkiéj masie w tym przeludnionym kraju, korzystając z zamięszania rabują wsie i miasta. Według jednego listu z Szang-haj, w samem Nang-king wybuchła walka i straszna rzeź między cesarskimi i powstańcami, a w czasie tych krwawych zapasów zniszczono część tego ogromnego miasta, a między innemi sławną nankingską wieżę porcelanową.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7go marca. Wczoraj umarł w mieście naszém hr. Eugeniusz Dzieduszycki, mąż powszechnie szanowany i zasłużony krajowi; śmierć przeto jego nietylko okryła żałobą rodzinę i licznych przyjaciół, lecz jest bolesną stratą dla Krakowa i całéj Galicyi. Zaczem jego pamięci poświęcimy dłuższe wspomnienie, chcemy tu choć w kilku słowach wyrazić ogólne współczucie.

— Spóźnienie się wczorajszéj poczty z Zachodu przypisać należy jak nam donoszą, wypadkowi, jaki się zdarzył na kolei tutejszéj między Krzeszowicami a Zabierzowem. Oś średniego koła lokomotywy pękła, i tylko zimnéj krwi, przytomności i dzielności przewodnika pociągu przypisać należy, że przypadek ten żadnego nie miał następstwa, oprócz spóźnienia się i mocnego wstrząśnienia jakie uczuto w najbliższych wagonach. Wstrzymanie pociągu w kilka może sekund później, mogło przyprawić o zgubę cały szereg wagonów.

— Począwszy od dnia 1 marca feldfeble i wachmistrze w wojsku austryackiem mają kołnierz munduru obszyty taśmą żółtą, która ich odróżnia od innych podoficerów używających trzech gwiazdek na kołnierzach.

— Okropna zbrodnia spełnioną została we Freistadt. Wieczór 28go lutego sąsiedzi piekarza Gramm słyszeli płaczące dzieci tego piekarza, przyrzekające rodzicom, że będą na przyszłość grzecznemi i posłusznemi. Nikt wszakże niedomyślał się, co się wtenczas w tym domu działo, sądzono bowiem, że szło o domowe skarcenie dzieci. W niedzielę rano 1go marca znaleziono dwoje dzieci, jedno 8mio, drugie 10-letnie jak i samychże rodziców powieszonych w piekarni, i nie można wątpić, iż małżonkowie zamordowali wprzód swoje dzieci, a następnie w ten sam sposób odebrali sobie życie. Powód téj zbrodni poczwórnéj nie jest dokładnie wiadomy, przypuścić tylko należy, że oboje małżonkowie których pociągano właśnie dniem poprzednio za oszustwo, niechcieli zostawić dzieci na cudzéj łasce, w razie gdyby skazani byli na więzienie.

— Sławna pod Drezdnem piwiarnia zwana „Waldschlösschen“ zgorzała 4go marca do szczętu. Restauracya, browar, słodewnia i wszystkie zabudowania tego wielkiego zakładu spaliły się. Ogień się tak nagle rozszerzył i tak był gwałtowny, iż sikawki z Drezna przybyłe nie mogły nawet wjechać na górę.

— Szczególna sprawa przyszła niedawno przed sądy angielskie. Pewien ksiądz anglikańskiego wyznania dał sobie samemu ślub. Sąd uznał ważność małżeństwa. Prawodawcy kościoła episkopalnego nieprzewidzieli zapewne takiego przypadku.

— Kilkunastu młodych Paryżanów chcąc dowieść, że młodzież tegoczesna nieoddaje się wyłącznie giełdzie i kartom, postanowiło obronić honor swojego stanu i utworzyło związek pod nazwą „szaleńców“ (enragés). Wszyscy dali sobie słowo, żeby przez dwa ostatnie tygodnie karnawału niezmrużyć oka, noce przetańczyć, dni przechulać, pić, jeździć konno, strzelać, rąbać się itp. Dozwolono tylko na rozpędzenie snu pić tyle kawy co się podoba. Pod tak ciężkie warunki 10ciu się tylko poddało, ale tylko dwóch dotrzymało ich. Jednego z nich ubyło w skutku tego niewywczasu 25, drugiego 18 funtów. Reszta odpokutowała swoje zuchwalstwo: dwóch usnęło 6go dnia, i ci najlepiéj jeszcze wyszli, trzech dostało zapalenia płuc nie wytrwawszy do końca, jeden usnął na koniu w lasku bulońskim i spadłszy złamał rękę, a dwóch innych dało się w połowie mety namówić lekarzowi do porzucenia zamiaru swego, który prawdziwém był szaleństwem. Tak donosi *Gazeta Kolońska* na dowód, że młodzież paryska do niczego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 7go marca.*** Augsburg 104 — Hamburg $76\frac{1}{2}$ — Londyn złr. 10 $8\frac{1}{2}$ kr.— Paryż $120\frac{5}{8}$ — Agio od złota 7. — Metaliki 5-procent. $83\frac{7}{8}$. — dto R. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{15}{16}$ — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{5}{8}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. $74\frac{5}{8}$.—Metaliki 4-procent. 66. — Metaliki 3-procent. — . Losy 1834 roku 308 dto z roku 1839 $134\frac{3}{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 1038. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2327\frac{1}{2}$.— Akcye kredytu ruchomego 290.

Kurs krakowski z 7go marca. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 418, pł. 410.— Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. Cwancygiery żąd. $105\frac{1}{2}$ —pł. $104\frac{1}{2}$. Imperyały ros. z. złr. 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 12 mk.— Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 12, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 41 mk.— Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $96\frac{1}{3}$, płac. $95\frac{2}{3}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $88\frac{3}{4}$, płacą $88\frac{1}{4}$. — Obligacye Indemn z kupon. żądają $80\frac{3}{4}$, płacą 80. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85\frac{1}{4}$, płacą $84\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 4go marca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 41. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 44. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 15. Rubel ros. złr. 1 kr. 36— Talar pruski złr. 1 kr. $31\frac{1}{2}$.—Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 24. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 24. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 85 kr. —.

Kurs wiedeński z 6 marca. Metaliki $83\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1033 — Akcye kolei żelaznéj północ. 232. — Agio od złota $6\frac{7}{8}$, od srebra $3\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{2}$. —Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{5}{8}$. Promessy galicyjskie $100\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 6go marca. Banknoty austr. $98\frac{7}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $96\frac{1}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{2}$ żąd.; nowe $92\frac{1}{2}$ żąd. — Listy z st. psznańskie 99 żąd. 4-proc. $86\frac{3}{4}$ d. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $81\frac{3}{4}$ d.

Kurs warszawski z 4go marca. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 29, wartość kuponu rs. 1 kop. 71 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 44. wartość kuponu kop. 12.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 marca. Ciało prawodawcze głosowało za uposażeniem księcia Małachowy (100,000 fran. rocznie). *Pays* donosi z Kantonu z 15go grudnia: Chińczycy zabrali w Linking pięć angielskich składów towarów. Dzienniki paryskie potwierdzają, że traktat angielsko-perski jest podpisanym.

Londyn 5 marca wieczór. Lord Palmerston objawił w izbie niższéj zamiar swój rozwiązania parlamentu, skoro tylko podatki potrzebne uchwalonemi zostaną. Disraeli oświadcza iż na to przystaje. Cobden, Herbert, Russell i Gladstone chcą się dowiedzieć, jakiej rząd trzymać się będzie tymczasem polityki. Palmerston odpowiedział, że rząd nie zmieni swej polityki, to jest będzie bronił praw i własności. Bowring (poseł angielski w Chinach) będzie odwołany jedynie dla tego, iż pełnomocnik umyślny skuteczniej działać będzie. W izbie wyższej podobne były oświadczenia. Obie izby odroczyły się.

W d. 5 b. m. odbyło się w Paryżu pierwsze zebranie konferencyi w sprawie neufchatelskiéj. Hr. Walewski prezydował. Dr. Kern i Barman reprezentowali Szwajcaryę. *Presse* wiedeńska utrzymuje, że hr. Hatzfeld poseł pruski nie był obecny na konferencyi z powodu słabości swojéj. *Zeit* mówi, że hr. Hatzfeld wstrzyma się od udziału w konferencyach dopóty, póki takowe nie ułożą materyałów do stanowczego układu. Zatém Prusy nie chcą inaczéj obradować, chyba nad gotowemi warunkami.

Z Florencyi z 3go donoszą, że 15tu amnestyonowanych Parmeńczyków powróciło z Mantui. Książę Daniel Czarnogórski przejeżdżał przez Florencyę udając się do Paryża.

Równocześnie prawie z wiadomością o podpisaniu w Paryżu pokoju między Anglią i Persyą przez Feruk-chana i lorda Cowleya, przyniosła gazeta urzędowa teherańska odezwę szacha perskiego, wzywającą powtórnie cały naród do broni na obronę kraju przeciw Anglikom, a poczta z Carogrodu przywiozła doniesienie (lubo potrzebujące potwierdzenia) o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Persyi na pomoc szachowi. Podpisany przeto traktat może jeszcze natrafić wiele przeszkód przy wykonaniu, a w żadnym razie, spełniony nawet, niezałatwi stanowczo sprawy perskiéj, nierozstrzygając współubiegania się Rosyi z Anglią o przewagę w Azyi.

Z *Gałaczu* donoszą, iż obydwaj komisarze sułtańscy Kabul-efendi i Kiamil-bej wysłani dla ogłoszenia i wykonania firmanu zwołującego dywany w Księstwach, przybyli do tego miasta, a następnie udali się pierwszy do Jass, drugi do Bukarestu. Obaj komisarze znają dobrze Mołdawię i Wołoszczyznę i dobrego używają imienia w tych krajach.

Przyjechali od 5 do 6 marca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław Artwiński dzierż. dóbr z Żukowic. Drochojowski Tytus wł. dóbr z Ryczowa.

HOTFL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr z Bobrku. Mikołaj bar Korf pos. dóbr z żoną z Rosyi. Mikałaj Koralkiewicz Dr. z Rosyi. Alojzy Czopak c. k. porucznik ze Lwowa.

Wyjechali: Karol Horn wł. dóbr do Skowierzyna. Anna Fritz obyw. do Galicyi. Feliks hr. Romer do Inwałdu. Wincenty Piątkowski wł. dóbr z żoną do Polski.

KOLEJ ŻELAZNA

codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednią . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Edict. (203-3)

[Nr 2093] Von Seite der Krakauer k. k. Landes-Regierung wird der nach Krakau zuständige Cigarenmacher Samuel Briefner, gegenwärtig in den Vereinigten Staaten Nord-Amerik.'s, in New-York, wohnhaft, hiermit vorgeladen, sich binnen sechs Monaten, vom Tage der ersten Einschaltung in das Amtsblatt der Krakauer Zeitung an gerechnet, in seiner Heimath einzufinden und sich wegen der ihm zur Last gelegten Uebertretung der unbefugten Abwesenheit zu rechtfertigen, widrigens die gesetzlichen Folgen eintreten werden.

K. k. Landes-Regierung.

Krakau, am 14. Februar 1857.

(198) Kundmachung. (3)

[Z. 15,538.] Vom k. k. Kreisgerichte Tarnow wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Einbringung der durch Herrn Ladislaus Fürsten Sanguszko wider die Nachlassmasse nach Dominik Ignatz Dąbski ersiegten Forderung pr. 3000 fl. CM. die exekutive Feilbiethung der zu dieser Nachlassmasse gehörigen Grundentlastung-Obligationen, als:

Nro 195 über . . . . 5000 fl. CM.
„ 1478 bis 1481 à 1000 fl. . 4000 „ „
„ 2848 bis 2851 à 100 fl. . 400 „ „
„ 944 über . . . . 50 „ „
Zusammen . . . . 9450 fl. CM.

am 23. März 1857, 10 Uhr Vormittags in dem Kreisgerichts-Gebäude abgehalten werden wird, wozu Kauflustige eingeladen werden.

Die Lizitationsbedingnisse können in der Amtskanzlei des k. k. Kreisgerichts eingesehen werden.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Tarnow den 27ten Jänner 1857.

(211) Edict. (3)

[Z. 7774.] Vom k. k. Neu Sandezer Kreisgerichte wird dem Gesuche des Dawid Halberstamm Eigenthümers der Realität Nro 176 in Neu Sandez im Grunde des Hofdekrets vom 15. März 1784 Z. 262 willfahrend, Lorenz Kowalski, oder dessen allenfällige unbekannte Erben und Rechtsnehmer mittelst des gegenwärtigen Edictes sub clausula perpetui silentii et praeclusi aufgefordert, binnen einem Jahre 6 Wochen und drei Tagen, und namentlich bis zum 15. April 1858 ihre Rechte zur Forderung der im Lastenstande der in Neu Sandez unter K. Z. alt 188, neu 176, Dom. II pag. 277 n. 1. on für Lorenz Kowalski am 29. August 1801 vorgemerkten Summe von 1256 fl. pol. oder 314 fl. CM. hiergerichts geltend zu machen, widrigens ihnen das ewige Stillschweigen auferlegt, sie des Forderungsrechtes zu dieser Summe verlustig erklärt, und diese Summe aus dem Lastenstande dieser Realitat gelöscht werden wird.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Neu Sandez am 14 Februar 1857.

(184) Edict. (2-3)

[N. 2189.] Vom k. k. Bezirksamte Ropczyce als Gericht wird bekannt gemacht, es sei am 15. September 1848 Thomas Maciołek zu Zagorzyce Herrschaft Góra Ropczycka Tarnower Kreises in Galizien mit Hinterlassung eines schriftlichen Kodizills gestorben, in welcher er seine Kinder Marianna, Michael, Jakob, und Johann dann seine Ehegattinn Regina zu Erben einsetzte. Da nun der Aufenthaltsort der Marianna Maciołek unbekannt ist, so wird dieselbe aufgefordert, sich binnen einem Jahre von dem unten gesetzten Tage an, bei diesem k. k. Gerichte zu melden, und die Erbserklärung anzubringen, widrigens die Verlassenschaft mit den sich meldenden Erben und dem für sie in der Person des Nikolaus Maciołek aufgestellten Kurator abgehandelt werden würde.

K. k. Bezirksamt Ropczyce als Gericht

am 12 Jänner 1857.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	327''' 76	+ 1°3	82	pł. zachodni średni.	chmurno	śnieg i deszcz	—0°9	+1°5
	10	327 57	+ 0 8	93	z. pł. zachodni średni	„			
7	6	328 21	+ 1 2	95	„	„	„		

Uwiadomienie.

Niżéj podpisany podaje do publicznéj wiadomości, że Bióro naczelne budowli c. k. uprzywilejowanéj kolei żelaznéj wschodnio-galicyjskiéj, oddział pierwszy, od Lwowa do Przemyśla, znajduje się we Lwowie przy ulicy Zielonéj N. 695¼.

Leopold Maciejowski m. p.
nadinżynier.

Kundmachung.

Der Unterzeichnete bringt es zur allgemeinen Kenntniss, dass die Bauleitungs-Kanzlei der k. k. privilegirten ostgalizischen Karl-Ludwigs-Bahn, erste Abtheilung Lemberg-Przemyśl, sich in Lemberg grüne Gasse Nr. 695¼ befindet.

Leopold von Maciejowski m. p.
(221-1-3) Ober-Ingenieur.

Ostrzeżenie!

Justyna z Brześciańskich Skibicka, nie będąc nikomu nic winna tak prywatnie jako téż i po handlach, oznajmia, że za żadne rachunki pod jéj imieniem wypisywane, płacić nie będzie. (244-1-3)

Podpisani ostrzegają każdego, ktokolwiekby w dobrach Przybyszówce w cyrkule Rzeszowskim położonych jakie dzierżawne zawierał kontrakta, że my do rządzenia temi dobrami nikomu pełnomocnictwa niedaliśmy, zatém wszelkie kontrakta bez naszego podpisu są nieważne.

Salomea z Jordanów Dąmbska.
(225) *Julia Jordan.*
Stanisław Jordan.

Nowy dowód zdolności Dr. M. W. ŻUŁAWSKIEGO w Limanowy,

który na podziw wszystkich wyprowadził i wyleczył Jana Andrusikiewicza orgarmistrza w Łososinie gór. przy kościele parafi., 58-letniego męża, ojca kilkorga dzieci, z trudnéj do wyleczenia choroby, bo z zapalenia płuc i sparaliżowania wątroby; gdy o tym człowieku po paromiesięcznéj chorobie żadnéj nadziei życia nie miano, a raczéj tylko rychłego zgonu oczekiwano, on bowiem już ani nie mówił, ani pokarmu nie przyjmował, sam widząc go w tak ciężkiéj chorobie złożonego, podobniejszego do umarłego aniżeli do żywego; podziwienie moje jest nader wielkie, a wyratowanie tegoż od śmierci — przy pomocy Boskiej, a staraniu W. Pieniążkowéj kolatorki i JMci księdza proboszcza miejscowego W. Browarnego, Dr. med. W. Żuławskiemu przypisać niezaprzecznie, i wdzięczność od żony wyleczonego słusznie się należy; tém większa wdzięczność, gdy W. Żuławski będąc sparaliżowany na nogi i ręce od lat kilku — z niewyczerpaną pieczą niesie chorobą złożonym pewny ratunek, a swéj licznéj rodzinie bo 5ciorgu małolet. dzieciom skromny kawałek chleba.

Do powyższego oddania czci i chwały przez nikogo nie spowodowany, ale sam przez siebie, doświadczywszy tego samego Męża zdolności, przed niejakim czasem w bardzo niebezpiecznéj chorobie, niosę mu imieniem znacznéj liczby z różnych chorób wyprowadzonych ziemian dozgonną wdzięczność i upominek niniejszém publicznie. (232) N. N.

Podziękowanie.

Żona moja po odbytym połogu zapadła skutkiem zaziębienia w słabość niebezpieczną — wezwałem najbliższego lekarza pana Rudolfa Flessler z Zakliczyna, — a gdy po kilkodniowém leczeniu słaba polepszenia nie doznawała, przejęty obawą, zawezwałem mimo wiedzy tegoż, innego w te strony przypadkowo przybyłego lekarza, lecz gdy zawiedziony w położoném w nim zaufaniu, słabość się znacznie pogorszyła, bo wzmagająca się coraz więcéj puchlina wodna niebezpieczeństwem życia groziła, wezwałem powtórnie rady p. Rudolfa Flesser, a tenże pomimo doznanéj obrazy przez niedarowanie mu poprzednio zaufania, przyjął chętnie ten ciężki obowiązek leczenia, i przyprowadził chorą, dzięki jego doświadczonym zdolnościom i gorliwości, do zupełnego zdrowia. Poczuwam się przeto do miłego mi obowiązku i składam temuż doświadczonemu lekarzowi panu Rudolfowi Flessler publicznie moje podziękowanie.

Zakliczyn nad Dunajem d 1go marca 1857.

(238) *Wincenty Stoy.*

Realność w Krakowie z zabudowaniami, gruntem ornym i łąkami w obrębie rogatek położona, jest do sprzedania. Życzący sobie nabyć, zgłosić się zechce na przedmieście Piasek Nr. 6. (236-1-3)

Folwark Szufnarowa

w Jasielskim obwodzie, od Dębicy 2½ mili, od drogi cyrkularnéj ½ mili odległy, mający pól 260, łąk 15, pastwisk 30, lasu 600 morgów — między którémi przeszło 300 morgów wysokopiennego — z propinacyą czyniącą rocznie 400 złr. M. K gotówki, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Jędr. Rogojskiego w Łękach, poczta Krosno lub u p. J. B. R. pod Krakowem w Nowéj-wsi Nro. 3. ulicy św. Piotra. (243-1-3)

Pomieszkanie

składające się z 6 obszernych pokoi, 2 przedpokoi, 2 kuchen, piwnicy i strychu, jest do najęcia od 1 Kwietnia w domu pod l. 240 na 2 piętrze — w rynku. (239-1-3)

(2245) Szanowny Panie! (4-6)

Spowodowany jestem poświadczyć zgodnie z prawdą, że otrzymaną od Pana uprzywilejowaną wodę do ust anatherinową używałem przez długi czas i najlepszych stąd doznałem skutków. Za poradą moją wzięło się do jéj użycia wielu przyjaciół moich, którzy jak ja wdzięczni są Panu za ten środek i zapewniają, iż wszędzie jak najstaranniéj zalecać ją będą. — Proszę przyjąć wyraz mego poważania z jakim zostaję

Wiedeń 1 kwietnia 1856. *Franciszek Wertheim* w. r. kaw. orderu Franciszka Józefa, c. k. liwerant nadworny i uprzyw. właściciel fabryk itd.

Na adresie: Wielmożnemu JMPanu J. G. POPP, prakt. dentyście, w miejscu.

Téjże wody dostać można w **Krakowie** u p. **Tom. Góreckiego** i u p. **J. Jahna.**

C. k. Teatr polski.

W niedzielę dnia 8go marca

LILIANA Bogini bogactw

czyli

MARNOTRAWCA.

Melodramat czarodziejski ze śpiewami w 3 aktach, oryginalnie przez Ferdynanda Rajmunda napisany, muzyka Konrada Kreutzera.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.